



MIŁOŚĆ W MAŁŻEŃSTWIE

Drogi i rozdroża miłości

Katecheza 2

Ojciec nieskończenie dobry!

Dziękujemy, żeś nam pozwolił się odnaleźć.
Dziękujemy Ci za łaskę naszego porozumienia
I za miłość wzbudzoną w naszych sercach.
Tyś nas szykował Panie, do tej chwili, od poczęcia.
Tyś nas formował, żebyśmy rozmiłowali się w sobie
I prowadziłeś za rękę, byśmy nie mogli się rozmi-
nać.
Dziękujemy Ci Panie za Twoją Opatrzność, za to,
Że ustawicznie czuwasz nad nami ...
Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

Przygotowujemy się do małżeństwa sakramentalnego – a więc nierozzerwalnego – warto więc zastanowić się, jaką drogą w tym małżeństwie mamy iść, by była to droga miłości, prowadząca do trwałego, szczęśliwego życia.

1. Małżeństwo najbardziej wymagającą relacją międzyosobową

Ze wszystkich relacji międzyosobowych małżeństwo najdłużej trwa – dzieci są z rodzicami krócej, podobnie krótkotrwałe są relacje koleżeńskie, w pracy, a czasami i przyjacielskie. Co robimy, aby sprostać temu wyzwaniu? Czy rozmawiamy ze sobą o tym, co dla ciebie znaczy miłość, czym dla ciebie jest małżeństwo? Czy wymieniamy opinie? Dyskutujemy ze sobą? Czytamy coś na ten temat?

Dziękowaliśmy przed chwilą Bogu za to, że pozwolił, byśmy się odnaleźli; za to, że w naszych sercach umieścił załączek miłości.

Jesteśmy zatem w posiadaniu ogromnego daru – daru miłości. Przyjmujemy go od tej drugiej osoby i sami w jej ręce składamy naszą miłość. Co z tym darem dalej się stanie – co z nim oboje zrobimy? A tak naprawdę, to czym właściwie jest miłość małżeńska? Czy różni się od innych miłości?

2. Stworzeni z miłości i do miłości

Stwórca wpisał w naturę ludzką pragnienie miłości, ale także i zdolność miłowania. Od poczęcia do śmierci każdy człowiek jest głodny kochania – pragnie być przez kogoś kochany, a ci, którzy poznali smak kochania drugiego człowieka, pragną także obdarzyć swoją miłością. Rodzina jest tą wspólnotą, gdzie zaspokajamy nasz głód miłości. Powinna być! Jeśli tak nie było w mojej rodzinie, muszę to zmienić – w tej, którą teraz będę tworzył tak właśnie będzie.

Słyszymy czasem takie cyniczne przestrogi: nie ma miłości, miłość przemija itp. Oczywiście my w to nie wierzymy, gdyż inaczej nie było by nas tutaj! Dlaczego padają takie gorzkie słowa? Czy czasem ludzie nie mylą się i biorą za miłość to, co nią nie jest i na tym kruchym fundamencie chcą budować swoją przyszłość?

Michel Quist – francuski myśliciel i działacz wspólnotowy – mówi nam, że „**kochać to nie znaczy:**

- **wzruszać się kimś**
- **poddawać mu się**
- **podziwiać**
- **pożądać**
- **pragnąć**
- **chcieć posiąść,**

to są tylko środki, które daje nam Pan, aby pomóc zapomnieć o sobie i doprowadzić do miłości”.¹

¹ Michel Quist, *Modlitwa i czyn*, Warszawa 1984, str. 283

Czy rzeczywiście nie zdarza się czasem tak, że ludzie biorą za miłość pożądanie, podziw, fascynację – zakochanie? I potem gdy te uczucia minęły stwierdzają, że miłość przeminęła.

Trzeba umieć to rozróżnić, wiedzieć, że zakochanie – to piękne uczucie – pojawiające się nagle i z ogromną siłą – rzeczywiście przemija. Ale ponieważ jest tak wspaniałe, chciałoby się, by trwało wiecznie. Z tym samym człowiekiem się nie da! Stąd pokusa, aby poszukać nowego obiektu fascynacji, wzruszenia, pożądania. Tak można przejść przez całe życie i nie „spotkać” prawdziwej miłości, żyjąc najpierw wielkimi uniesieniami, a potem żalem i goryczą, że to wszystko już się skończyło... i została pustka.

Jest i druga możliwość – ta, którą my wybierzemy: przekształcać zakochanie w miłość. Bo miłość, która ma być fundamentem naszego małżeństwa i rodziny, i którą przecież przyrzekamy sobie w słowach wypowiedzianych podczas ceremonii sakramentu małżeństwa – jest cierpliwa, wierna, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, **nigdy nie ustaje...** Taka, jak w Hymnie o Miłości św. Pawła (1 Kor.13).

3. Czym jest miłość

Amerykański psychiatra dr Sullivan stosuje taką definicję miłości:

„Gdy zadowolenie, bezpieczeństwo i rozwój drugiej osoby stają się dla ciebie równie ważne, jak twoje własne zadowolenie, bezpieczeństwo i rozwój, wtedy jest to miłość”.²

W praktyce oznacza to, że jestem gotów pozbyć się własnej wygody, oddać swój czas, a nawet narazić swoje bezpieczeństwo, aby zapewnić rozwój, zadowolenie i bezpieczeństwo drugiej osoby. Autor zastrzega się wprawdzie, że jest to tylko definicja robocza, gdyż miłość jest o wiele bardziej złożona.

Zakochanie posiada ogromną dynamikę – może być motorem,

² John Powell, *Jak kochać i być kochanym*, Pelplin 1990, str. 55

który napędza nasze wysiłki w budowaniu miłości. Zawsze jednak są to wysiłki – każdego dnia od nowa, muszę stawiać tę drugą osobę w centrum. Podczas gdy zakochanie stawia w centrum mnie samego – nawet wtedy, gdy jestem o ciebie zazdrosny, o każdą chwilę, której nie spędzasz ze mną... myślę, jak bardzo ciebie **mi** brak, a więc myślę o **sobie**, o **swoim** szczęściu, czy przyjemności.

Kiedyś do swego proboszcza przysła dziewczyna, którą kapłan znał od dziecka. Przysła i pyta – proszę księdza, wychodzę za mąż, kocham go, ale tak do końca nie jestem pewna, czy będę z nim szczęśliwa. Stary kapłan zadumał się i po chwili odpowiedział: myślę, że nie będziesz. Dlaczego? – zapytała zdumiona tym kategorycznym stwierdzeniem księdza. Bo widzisz moja droga, odpowiedziałbym, że będziesz z nim szczęśliwa wówczas, gdyby twoje pytanie brzmiało: czy on będzie ze mną szczęśliwy?

Miłość bowiem to określona moja postawa – **poszukująca** dobra tego, którego kocham, angażująca **mój rozum, wolę i działanie** na rzecz kochanej przeze mnie osoby. Rolę pomocniczą w formowaniu tej postawy pełnią moje zmysły, oddziałujące na uczucia. Tworzywem do „przetwarzania” jest zakochanie, fascynacja. Chcę, byś Ty był szczęśliwy i o to się staram. To jest moja decyzja podjęta w sposób wolny i świadomy! Oczekuję takiej samej postawy od ciebie – wszak oboje przysięgaliśmy sobie miłość...

Twierdzi się, że zdolność kochania nabywa dziecko do lat trzech, jeśli jest otaczane miłością. Jest w tym wiele prawdy. Ale co z tymi, którzy tej miłości wówczas nie zaznali? Czy oni nie potrafią kochać? Mają także szansę, choć pewnie więcej muszą nad sobą popracować. Każdy przecież ma wolną wolę kształtowania siebie tak, jak chce – ulegania takim, czy innym wzorcom. To droga samowychowania. Patrząc na innych i jeśli ich podziwiam, pragnę postępować podobnie. Każdy więc może nauczyć się dawać siebie, kochać drugiego.

John Powell w swojej książce „Jak kochać i być kochanym” kreśląc bardziej złożony obraz miłości wymienia kilka jej cech. Zaznacza, że **miłość nie jest uczuciem, jest wyborem i zobowiązaniem, bezwarunkową akceptacją, świadomą decyzją,**

radością dawania siebie, afirmację drugiej osoby (a nie zaś właszczeniem), jest „stawką” na całe życie.³

Czasem słyszymy, że miłość to dawanie siebie. Otóż to nie jest cała prawda. Bo miłość to także branie. Muszę brać – od Ciebie – Twoją miłość, aby stawać się nią bogatszy i móc Tobie więcej dawać! Kto nauczył się dawać siebie – wie, jaką to może być radością! Nie próbujemy wtedy sporządzać bilansu, bo nie da się to tak ocenić ile ja wzięłam, a ile Ty... Wystarczy mi tyle ile otrzymałam i to, że mam z czego dawać.

Bezwarunkowa akceptacja osoby, którą kocham oznacza, że nie stawiam żadnych warunków, wymagań, które musisz spełnić, by zasłużyć na moją miłość. Nie musisz niczym płacić za to, że cię kocham. Tylko taka moja miłość stworzy warunki dla twojego rozwoju, czy nawet twojej przemiany – i przy okazji może także spełnienia moich, wobec ciebie, oczekiwań?

Afirmacja drugiej osoby to uszanowanie jej wolności do posiadania własnych uczuć, myśli, czy decyzji. Miłość afirmująca nie zniewala, nie manipuluje drugą osobą, ale pozwala jej dochodzić do pełni życia, stosownie do jej zdolności, wyzwala tkwiące w niej możliwości rozwoju.

Miłość to także **zobowiązanie** – do odczytywania potrzeb tego drugiego, do kierowania moim sercem, by moja miłość się rozwijała, Do unikania kontaktów, czy osób, kiedy można przewidzieć naruszenie naszej wspólnoty małżeńskiej (podlegamy przecież nadal urokom osób trzecich płci odmiennej!), do wzajemnej pomocy – tak w obowiązkach, jak i w pracy wewnętrznej nad sobą, do wyrozumiałości względem słabości tego drugiego – jeśli nie jest ona złem. Wreszcie do przebaczenia i wzajemnej pomocy, gdy któreś z nas upadnie.

Aby wejść w głęboki, osobowy kontakt ze mną, musisz wiedzieć, że moja miłość nie jest obwarowana warunkami, czy jakimś punktem granicznym, że ma charakter stały i **jest stawką na całe życie**. Jeśli mówię, że kocham ciebie, a moja miłość jest bezwarunkowa, to musi oznaczać, że jest ona wieczna!

³ Por. tamże, str. 55

4. Charakter i godność miłości małżeńskiej

Każda miłość początek swój czerpie z najwyższego źródła – z Boga, który jest Miłością. Miłość małżeńska jest jednak miłością szczególną. Nie ma tu więzów krwi, żadnego pokrewieństwa. Dwoje dotąd obcych ludzi spotyka się i po pewnym czasie stwierdza, że jest między nimi coś, co sprawia, że wydaje im się, jakby znali się od wieków... I tych dwoje postanawia już nigdy nie rozstawać się, być ze sobą na dobre i na złe. Być ze sobą tak blisko i tak intymnie, jak nigdy dotąd z nikim się nie było... Mówią, że kochają jedno drugie. Ale inaczej niż mamę i tatę, brata, czy siostrę.

Jakie zatem cechy wyróżniają miłość małżeńską od innych miłości? Macierzyńskiej, braterskiej itp. Określił je papież Paweł VI w encyklice **Humanae vitae**. Otóż nasza miłość małżeńska powinna być:

– **prawdziwie ludzka, pełna, wierna, wyłączna, płodna**

Wierna i wyłączna. Najpierw zatrzymam się nad tymi dwiema cechami. Można tu dostrzec pewną analogię między miłością człowieka do Boga a miłością małżonków do siebie. Wszak to właśnie wiernej i wyłącznej miłości oczekuje Bóg od człowieka, kiedy mówi: *będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem, ze wszystkich sił, całą duszą* – to miłość wierna. I mówi Bóg jeszcze: *nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną* – to miłość wyłączna. Jak wielka ranga została nadana naszej miłości! Takie same atrybuty przysługują miłości Boga i współmałżonka!

Pełna. Oznacza to samo, co bezwarunkowa – nie warunkujemy naszej miłości, nie kochamy kogoś ze względu na to, co od niego otrzymujemy, ale kochamy go dla niego samego.

Płodna. Szczytem miłości małżeńskiej, jej ukoronowaniem, jest akt seksualny. Jego istotą jest przekazywanie życia, zrodzenie potomstwa. Choć nie każdy akt jest płodny fizycznie i nie przynosi owocu w postaci poczętego dziecka, to jednak spełniany w małżeństwie, będzie zawsze potencjalnie płodny duchowo przez to, że sprzyja pogłębieniu miłości małżonków – przyszłych lub teraźniejszych rodziców. Mamy więc płodność małżeńską – i to

poprzez nią, dzięki niej, jesteśmy włączani w stwarzanie człowieka – zapraszani do współdziałania z samym Stwórcą!

5. Akt seksualny prawdziwie ludzki

Miłość ludzka jest jednocześnie miłością duchową i zmysłową. Dotykamy tu znowu najbardziej intymnego charakteru miłości małżeńskiej – aktu miłosnego. Wyraża on nasze bezgraniczne zawierzenie współmałżonkowi, jest dopełnieniem daru składanego z samego siebie – darem ducha i ciała. Wszak jesteśmy istotami cielesno-duchowymi i nie ma innej możliwości darowania siebie, jak na tych obydwu płaszczyznach. Trzeba zwrócić uwagę na postępującą dziś deprecjację tego daru, który gdy spełniany jest poza małżeństwem, bywa okaleczany, okrojony z tego elementu duchowego – choć nie do końca jego pozbawiony. Przeżywanie aktu seksualnego poza stałym związkiem miłości powoduje zepchnięcie przeżycia duchowego głęboko do pokładów podświadomości. Staje się on jakby tylko przeżyciem cielesnym, przyjemnością fizyczną. Czegoś tu brakuje – przeżywania tego wydarzenia w pełni także w sferze ducha. Ale tego właśnie się boimy, nie chcemy tego w jakimś przypadkowym związku, który może się za chwilę rozpaść. Wolimy wyłączyć tę naszą sferę przeżyć. Mamy więc tylko namiastkę tego, co może być naszym udziałem. Nie doznajemy pełni radości i satysfakcji. Cytowany już dzisiaj Michel Quist zwraca uwagę na różnice w przeżywaniu przyjemności i radości. Mówi bowiem, że przyjemność to przeżycie ciała, które mijając szybko, rodzi pragnienie następnego. Radość to przeżycie ducha, serca – nasycające nas, pozostaje w nas na długo.

Otóż właśnie w małżeństwie – związku trwałym, w atmosferze miłości bezwarunkowej, akceptującej, mamy możliwość uczynienia z aktu seksualnego przeżycia prawdziwie ludzkiego, takiego, który będzie umacniał więź między nami.

Dobrze więc, jeśli będziemy potrafili z naszych zbliżeń intymnych uczynić przeżycie i ciała i ducha. Bóg wpisał w naszą naturę pragnienie cielesnej bliskości ukochanej osoby – pożądanie. Ono nie jest niczym złym, ale może takim się stać, gdy w tym naszym pożądaniu zapominamy o szczęściu tej drugiej osoby, gdy przestajemy myśleć i pragnąć tego, by czuła się także obdarowywana. Jest różnica, jeśli dążymy do zbliżenia ponieważ musimy odreagować napięcie seksualne (często może niepotrzebnie prowokowane przez media wizualne) i druga osoba ma służyć swoim ciałem, a sytuacją, gdy pragniemy naszej jedności, ze względu na przeżycie szczęścia i radości przez nas oboje (odprężenie seksualne też będzie osiągnięte). Niektórzy seksuolodzy radzą nam, aby nasze zbliżenie nie trwało zbyt krótko, nie było dokonywane pośpiesznie, ze zwróceniem wyłącznej uwagi na doznanie orgazmu – gdyż to może stanowić czynnik raczej oddalający małżonków, niż zbliżający. W książce K.Meissnera i B.Suszki pt. „A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” możemy przeczytać: *„Doświadczenie uczy, że pełną radość obopólną ze współżycia, poczucie zrozumienia i jedności, a zarazem całkowite odprężenie nerwowe i psychiczne osiągając mogą małżonkowie, jeśli złączenie płciowe trwa w ich odczuciu bardzo długo (...) Spotykana nieraz u małżeństw „potrzeba” częstego współżycia, przy równoczesnym pojawianiu się rozdrażnienia, a nawet agresywności, ma swoje źródło w nieprawidłowym współżyciu płciowym”*⁴.

Dla par, które spróbują skorzystać z powyższych rad, współżycie seksualne stanie się źródłem ogromnej radości, a jednocześnie nie będzie stawiane ponad wszystko, niejako ubóstwiane. Łatwiej im także będzie pójść drogą akceptacji natury, korzystania w zależności od planów rodzicielskich z rozpoznanych okresów płodności i niepłodności.

Omawiana przez nas dziedzina przeżyć erotycznych jest bardzo delikatną sferą życia ludzkiego. Niezwykle łatwo tutaj o urazy, które pozostają w nas na całe życie. Jeszcze łatwiej, w dzisiej-

⁴ K. Meissner i B. Suszka, *A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało*, Poznań 1988, str. 56

szym zamęcie, pomylić satysfakcję seksualną ze szczęściem małżeńskim. Złożyć w sądzie wnioszek o rozwód, bo nie zgadzamy się pod względem seksualnym. Dochodzenie do harmonii seksualnej to czasami długa droga – bywa, że trwa całe lata (w literaturze medycznej spotkałam okres 10 lat, znam osobiście przypadek 6 lat). Próby przedślubne nic tu nie zmieniają, a mogą nawet czasem cały proces utrudnić. Trzeba powtórzyć za seksuologami, że harmonia seksualna między zdrowymi ludźmi jest zawsze możliwa. Patologie organów płciowych są do stwierdzenia przy urodzeniu lub w okresie pokwitania. A więc? Brakuje więc psychicznej między tymi ludźmi, brakuje miłości i z niej wynikającej cierpliwości, tkliwości, czułości i wyrozumiałości.

Miłość cierpliwa jest... powtarzamy za św. Pawłem. To wspa- niale kochać i być kochanym. Ale prawdziwa miłość, o której każdy z nas marzy (tak jak i prawdziwa przyjaźń), jest trudna. Powie- działabym więcej – niemożliwa – bez pomocy Boga. Będziemy jednak na tę trudną drogę znakomicie wyposażeni – otrzymamy sakrament małżeństwa. Aby nasza droga okazała się sukcesem, trzeba jednak wiedzieć do czego służy to nasze wyposażenie i jak z niego korzystać.

Może dobrze byłoby, gdybyśmy w naszym małżeństwie wprowadzili zwyczaj rachunku sumienia z naszej do siebie miłości. Co jakiś czas, ustalony przez nas samych (ale myślę, że nie rza- dziej niż raz do roku), siadalibyśmy nad Pismem św. i wczytywa- libyśmy się we wspomniany już Hymn św. Pawła o miłości. I tak wers po wersie, zadawalibyśmy sobie pytanie – jak udaje mi się realizować cechy miłości, która nigdy nie ustaje... Czy mogliby- śmy sobie nawzajem w tym pomóc?

Plansze:

**MAŁŻEŃSTWO JEST NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCĄ
RELACJĄ OSOBOWĄ – NAJDŁUŻEJ TRWA**

A.L. Mc Ginnis

**GDY ZADOWOLENIE, BEZPIECZEŃSTWO I ROZWÓJ
DRUGIEJ OSOBY STAJE SIĘ DLA CIEBIE TAK
WAŻNE, JAK TWOJE WŁASNE ZADOWOLENIE,
BEZPIECZEŃSTWO I ROZWÓJ –
WTEDY JEST TO MIŁOŚĆ**

Dr H.S. Sullivan



**MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA
H.V.**

PRAWDZIWIE LUDZKA

PEŁNA

WIERNA

WYŁĄCZNA

PŁODNA

Cele:

1. Słuchacze dostrzegają sens przygotowania do małżeństwa, a nie tylko zbierania 10 podpisów
2. Odróżniają zakochanie od miłości
3. Wiedzą jak kształtować w sobie postawę miłości (na czym ona polega)
4. Dostrzegają niezwykłą godność małżeńskiej miłości – podniesienie do rangi miłości człowieka do Boga.
5. Mają świadomość, że w prawdziwie ludzkim akcie małżeńskim obdarowujemy się nawzajem całą naszą osobą – ciałem i duchem.

Treści:

1. Małżeństwo najbardziej wymagającą relacją międzyosobową
2. Zakochanie-fascynacja – uczuciem przemijającym; miłość – postawą rozumu i woli.
3. Miłość – stawką na całe życie, świadomą naszą decyzją, zobowiązaniem, bezwarunkową akceptacją, afirmacją drugiej osoby, radością dawania siebie.
4. Cechy miłości wg H.V.
5. Akt małżeński – szczytowym wyrazem miłości małżeńskiej – wiernej i wyłącznej. Warunkiem harmonii seksualnej – głęboka więź psychiczna, a więc miłość.